

Więcej mgły, więcej wojny

21 listopada 2022

„To staje się śmieszne”, miał powiedzieć anonimowy dyplomata NATO, „Ukraińcy niszczą nasze zaufanie do nich. Nikt nie obwinia Ukrainy, a oni otwarcie kłamią. To jest bardziej destrukcyjne niż pocisk”.

<https://www.youtube.com/watch?v=GdIx57pGfiI>

Wybuch nastąpił po tym, jak ukraiński rząd zaprzeczył zgodnej opinii NATO i amerykańskiej opinii, że wystrzelił pocisk na terytorium jednego ze swoich największych stronników, zabijając dwóch ludzi. Byłoby szlachetnie przyznać się do błędu i okazać skruchę, a incydent prawdopodobnie nie zostałby użyty przeciwko Ukrainie. W końcu to ona stoi w obliczu inwazji, a incydenty tego typu zdarzają się w warunkach wojny z najlepszymi siłami zbrojnymi, nawet przy zastosowaniu procedur bezpieczeństwa na najwyższym poziomie.

Najbardziej odpowiedzialne zachowanie w incydencie pochodziło z Polski, kraju trafionego pociskiem. Warszawa oświadczyła, że trwa dochodzenie, a następnie wezwała NATO do omówienia pozornego „ataku”. Gdy ponad wszelką wątpliwość stało się faktem, że strajk nie pochodził z Rosji, Polska wycofała swój wniosek z art. 4.

Ale przez około czternaście godzin nad Europą i Ameryką wisiała groźba wojny nuklearnej. Twierdzenie, że rosyjski pocisk uderzył w Polskę, opierało się na słowach samotnego anonimowego „wysokiego rangą urzędnika wywiadu”, wzmocnionych najpierw przez Associated Press, a następnie przez lobbystów udających ekspertów ds. bezpieczeństwa narodowego. Jego rozprzestrzenianie się było lekkomyślnie podsycane przez państwa bałtyckie i Ukrainę.

Ukraiński prezydent powiedział, że nadszedł czas na poważne środki zaradcze ze strony NATO. Ukraiński minister spraw

zagranicznych powiedziała, że „teorią spiskową” jest twierdzenie, że Polska została trafiona przez ukraińską obronę powietrzną. Ukraińska posłanka Lesia Wasylenko napisała na „Twitterze” (pisownia własna): „2 #russia pociski przelatują nad #Ukraine #Polish granicą. Uderzenia na terytorium Polski i do tej pory 2 możliwe ofiary cywilne. Wymaga to reakcji @NATO art. 5. Prawda?”. Potem, gdy narracja załamała się w czasie rzeczywistym, tweetował ponownie: „To wina #russia! Gdyby #putin wczoraj nie zwariował z deszczem rakiet nad #Ukraine, nie byłoby żadnych trafień. W #Kyiv #Kharkiv lub #Przewodow”.



BBC donosiła: „Państwa bałtyckie na linii frontu z Rosją szybko wezwały do kolektywnej obrony NATO”. Prezydent Litwy Gitanas Nauseda oświadczył na Twitterze: „Każdy centymetr terytorium NATO musi być broniony!” Inni twierdzą, że incydent ten przemawia za jeszcze większym wsparciem wojskowym dla Ukrainy. Minister obrony Łotwy, Artis Pabriks, zasugerował, że NATO może zapewnić więcej obrony powietrznej dla Polski i „części terytorium Ukrainy”. Kaja Kallas, premier Estonii, powiedziała, że Zachód powinien dać Ukrainie więcej wsparcia wojskowego, humanitarnego i finansowego.

Mówiąc prościej, cała masa ludzi wezwała do bezpośredniej wojny między dwoma największymi mocarstwami nuklearnymi, a wszystko to dla ich małych lokalnych interesów.

Teraz, gdy istnieje zgoda co do tego, że incydent był spowodowany zabłąkaną ukraińską rakieta, wydaje się wysoce nieprawdopodobne, że ukraiński rząd i niektórzy z jego lobbystów w Waszyngtonie o tym nie wiedzieli. Jest prawie niemożliwe, aby wyobrazić sobie, że przywódca kraju w stanie wojny nie otrzymał od swojego dowództwa informacji o trajektorii wystrzelonego pocisku obrony powietrznej mniej więcej w tym samym czasie, gdy on i jego rząd wygłaszali oświadczenia o pilności podjęcia przez NATO kolektywnej obrony.



W nowomowie Waszyngtonu wydaje się, że jest to wyraźny przypadek celowej „dezinformacji”. Szczerze mówiąc, jest mało prawdopodobne, aby ukraiński rząd i wojsko nie wiedziały, że wzywają do tego, co faktycznie doprowadziłoby do wojny światowej. Każdy rozsądny strateg wojskowy zna znaczenie artykułu 5. Państwa NATO o tym wiedzą. Państwa bałtyckie powinny o tym wiedzieć. Sfrustrowani urzędnicy amerykańskiego wywiadu i administracji, uwięzieni przez ich wcześniejszą retorykę Churchilla, wiedzą o tym, przynajmniej do tej pory. A jednak.

Wciąż kwestią sporu w stosunkach międzynarodowych jest to, czy wielkie mocarstwa wpływają na swoich satelitów, czy też ideologiczne małe państwa wciągają w wojnę swoich bezmyślnych i krótkowzrocznych dobroczyńców. Jak napisał Schumpeter, „nie było zakątka znanego świata, w którym jakiś interes nie byłby rzekomo zagrożony lub faktycznie zaatakowany. Jeśli interesy nie były rzymskie, były interesami rzymskich sojuszników...”

Z makiawelicznego punktu widzenia można zrozumieć, dlaczego ukraińscy przywódcy okłamują świat, aby zmusić wszystkich innych do prowadzenia wojny, nawet ryzykując nuklearną zagładę. Oszustwo jest często skuteczniejsze niż siła. Fidel Castro również próbował wciągnąć Sowieców do swojej wojny, ale Sowieci byli na tyle roztropni, że trzymać swoje psy ze smyczy.

Można by oczekiwać, że racjonalne rzecz biorąc małe państwa będą gorliwie strzec wszelkich niewielkich wpływów, jakie mają, zamiast podważać podstawowe interesy grupy, która chroni ich istnienie. Co zatem tłumaczy bałtycki fanatyzm w kwestii rozszerzenia NATO lub konfliktu z Rosją? Co tłumaczy ukraiński opór wobec jakiegokolwiek kompromisu, do tego stopnia, że antagonizuje swoich sojuszników? Bez względu na wynik wojny totalnej, której tak żarliwie pragną, i tak nie przetrwaliby jako nienaruszona jednostka polityczna. Co więc to daje?

Istnieją potencjalnie dwie przyczyny, w żadnym wypadku nie wykluczające się i być może ze sobą powiązane.



Po pierwsze, to jest kwestia ideologiczna. Historycznie prosta hipoteza jest często poprawna. Ale po drugie – i tu sprawa się komplikuje – im większy sojusz, tym bardziej ograniczone są wybory hegemonu. Rozszerzanie NATO konsoliduje liberalno-internacjonalistyczną ortodoksję i pomnaża imperialną, samowystarczalną i rozrastającą się biurokrację, utrudniając hegemonowi takiemu jak USA działanie we własnym interesie, a nie w interesie grupy. Żadne wielkie mocarstwo ani imperium w historii nie było tak uwięzione przez własne ideologiczne przekroczenie. Fenrir [mityczny wilk skandynawski], w tym przypadku, jest nie tylko przykuty łańcuchem, ale przystąpił do kastracji.

NATO nie zrobiło i nie zrobiłoby niczego bez zgody Waszyngtonu, ale ten epizod stanowi okazję do rozważenia i ponownego rozważenia niektórych peryferyjnych zobowiązań sojuszniczych oraz ryzyka wynikającej z tego spirali eskalacji. Następnym razem świat może nie mieć tyle szczęścia.

Autorstwo: Sumantra Maitra

Źródło: MyslPolska.info